

len. Poznański
dla "codziennika" z wy-
mien posiedziaków
dni poświętych.
edpł. kwartalna
miejsce 2 tal.
pocztach krajowych
tal. 13 sgr. 9 fen.
szelkie rękopisy
ien. Pozn. przysłano
nie zwracają się.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia
i Obwieszczenia
opłacają się
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.
w Ekspedycji
przy Placu Wilhelm. Nr. 8.
Listy
do Redakcyi i do Ekspedycji
winny być
frankowane.

Poznań, 24 stycznia. Przypomną sobie czytelnicy omość berlińskiej Nordd. Allgemeine Ztg objawioną tu, jakoby nietylko gotowało się powstanie na Żmudzi Litwickiej, ale jakoby szczerze przygotowało tego powstania wydrukowane w Ojczyźnie i Wytrwałości. Nontęj wiadomości o gotującym się powstaniu na Żmudzi le na dłoni, przecież wiadomość rozszkana przez biuro Wolffa, gła wszystkie zagraniczne dzienniki. Otóż dziś znajdu w gazecie, która tego baka puściła, sprostowanie nastę ce:

Willa Broelberg pod Zurychem, 20 stycznia 1865.
Panie redaktorze! Zdaje mi się że winienem odwołać się do Twojej lojalności i jak najformalniej zaprzeczyć wiadomości którą podałeś dnia 8 bm. Powiadasz Pan że dziennik Ojczyz na którą mylnie poczytujesz za mój organ, i dziennik Wy trwałość, mówią o powstaniu gotującym się na Żmudzi Litewskiej. Twierdzenie to jest zupełnie fałszywe; na w tej chwili wcale mowy ani o powstaniu, ani o żadnej inobnej wzmiance we wspomnianych dziennikach. Polska dziś piła przemocy materialnej, jak w innych epokach, i jak dzo dobrze powiedziała Gazeta Moskiewska z dnia 13 dnia, z wycięstwo Rosyi jest chwilowe, ponieważ tylko materialne. Od dawna w oczach Europy sprapolski moralnie jest wygraną; odrodzenie narodowe tają po jej męczeństwie i po jej walce odnawiającej się zpnia do pokolenia. Ono to przecucie przyszłości w taki sporojztra organa urzędowe Rosyi i jej satellitów zagranic h; szczęśliwa wróżba dla Polski, bo tylko przeciw żyjącym czy się z taką zaciętością.

Zarzuca mi Pan agitację i masz pan rację jeżeli przez tacya rozumiesz to co robią patriocy wszyscy na świecie, to że służy nieustannie ojczyźnie za pomocą opinii publicznej odków prawowitych.

Pozwól Pan mniemać że zamieścisz to sprostowanie, prze czone dla wszystkich pism w błąd wkiezionych przez dzien Pański, uważany za organ półurzędowy rządu prusko go. Przyjm itd. Władysław hr. Plater.
Otóż Nordd. Allgemeine pismo powyższe zamieszcza protestuje przeciwko „mylnemu“ przypuszczeniu p. Pla a, jakoby ona była „organem półurzędowym rządu pruskiego wykłm tego wyrazu znaczeniu“. Nordd. Allg., oświad, że przy okazji otwiera swe łamy komunikacyom z kół dowych, ale nigdy nie rzekła się „wolości dziennikarskiej, ra gazecie jest tak potrzebna“. Gazeta nawet wyraźnie wiadcza, że „nie potrzebuje pochwałać i popierać wszystkich ów rządowych, a rząd nie jest odpowiedzialnym za wszyst komunikacye i opinie podane w Gazecie.“

Jako próbka logiki berlińskiego dziennika może posłużyć o twierdzenie, jakoby Polacy przed sądem stanu berlińskim wiadcząc że powstanie ostatnie było skierowane wyłącznie eciw Rosyi, rzekli się „prawa do całej i niepodzielnej na do wości“!!!!

Ze fakta, jakoby ów wąż morski specyficzny berliński otując się powstaniu na Żmudzi i wyprawie na Bałtyk ołynął z Ojczyzny i z Wytrwałości, są zmyślone, em dziennik berliński szastający wzmiankami o „środkach

prawowitych“ uznanych w „cywilizowanej Europie“ i „moral nych zdobycach“, ni słówkiem nie wspomina. Dawniej już Ojczyzna oświadczyła, że nigdy czegoś podobnego nie dru kowała, teraz Wytrwałość ponownie jak najkategoryczniej zaprzecza, oświadczając, iż dalsze eksploatowanie tój bredni przez obce dzienniki wkiezione w błąd przez Nord. Allg., poczytywać musi za dowód złej wiary, lub przynajmniej zu pełnej nieznamomości rzeczy w sprawie polskiej. „Żaden arty kuł Wytrwałości ani jawnie, ani przez aluzyję nawet nie mówił o ruchach ludu na Żmudzi, ani o wyprawie na Bałtyk, ani o mającym jakoby wybuchać na Żmudzi Litewskiej po wstaniu. Autorowie tój bajki z palca wysšanęj nie wiedzą nawet gdzie wychodzi Wytrwałość, nazywając ją dzien nikiem paryskim.“

NPan raczył nadać gwiazdę do orderu orla czerwonego klasy drugiej z dębówem liściem osobom następującym: Hr. z ur Lippe, minister stanu i sprawied., Dr. Moeller, pierwszy przes sądu apelacyjn. w Wroclawiu; Dr. Schlieckmann, rzeczywisty wyższy tajny radca sprawiedliwości i wiceprezes trybunału, członek izby Panów; order orla czerwonego klasy drugiej z dębówem liściem: Jugersleben, nadprokurator wyższego trybunału berlińskiego; Scholz, radca trybunału wyższego w Berlinie; Schwarzkoppen, dyrektor senatu sprawiedliwości w Ehrenbreit stein; Welter, wiceprezes sądu apelacyjnego w Puderborn; order orla czerwonego klasy trzeciej z pętlką i mieczami u koleca; Adriani, dy rektor sądu powiatowego w Dortmund; Batoeki, nadprokurator w Kró lewcu w Prusach Wschodnich; Blätzinglöwen, pułkownik i komen dant w Wesel; Rintelen, tajny radca sprawiedliwości i sądu apela cyjnego w Arnberg; Ulrici, tajny radca sprawiedliwości i sądu apela cyjnego w Frankfurcie nad Odrą; order orla czerwonego klasy czwar tej: Bescherer, radca apelacyjny w Wroclawiu; Dr. Braunschweig, radca sprawiedliwości i fizyk pow. w Wschowie; Danc, radca i dy rektor kancelaryi w wyższym trybunałe berlińskim; Drenkmann, prokurator berlińskiego kamergerychtu; Frantzius, radca apelacyjny w Naumburg; Gudzeba, radca sądu powiatowego w Brodnicy w Pr. Zachodnich; Göbel, radca konsystorski i pastor w Poznaniu; Gut bier, radca sądu apelacyjnego w Poznaniu; Harrassowitz, dy rektor sądu miejskiego w Berlinie.

Berlin, 23 stycznia. Wczoraj tu obchodzono coroczną uroczystość orderową i koronacyjną. Mówiono dziś w kołach poselskich że rząd uznał powołanie do izby Saucken Julienfelde za przeciwne konstytucyi i że z tego powodu nieuzna p. Sauckena posłem.

ROSYA.

— Mylnie doniósł był Nord, jakoby na radzie ministrów w Petersburgu rozstrzygniętem zostało prowadzenie drogi że laznej z Moskwy najprostszą linią do morza Czarnego, Kijów zaś miał być z tą linią połączony koleją uboczną. Inwalid bowiem donosi:
„NPan po pilnem i wszechstronnem rozstrząśnięciu na ra dzie ministrów protokółu obrad komitetu dróg żelaznych, z po wodu różnicy zdań wynikłej w tym komitecie pod względem kierunku, w jakimby należało w celach politycznych i ekono micznych poprowadzić kolej żelazną z Moskwy do morza Czarnego, i wysłuchawszy wszystkich zdań objawionych w tym ważnym przedmiocie na radzie ministrów, rozkazał, aby kolej że lazną już rozpoczętą z Moskwy do Sierpuchowa a z Odessy do

Bałty, budować w dalszym ciągu na kosat skarbu państwa ile możliwości spieszenie z jednej strony, z Sierpuchowa na Tułę, Orel, Kuńsk i Kijów, z drugiej zaś strony z Bałty na Kremian czuk i Charków, pozostawwszy do decyzji postaranie się o środki, aby połączyć Charków z Kurskiem.“
W ten więc sposób kolej z Moskwy iść będzie najprostszą drogą ku morzu Czarnemu, nie dalej jak do Kurska, a stamtąd złamie się zupełnie na zachód do Kijowa. Linią z Bałty do Charkowa jest równoległą linii kijowsko-ruskiej. Gdy z Ki jowa do Bałty zostaje kolej poprowadzona, wtedy Kijów wej dzie bezpośrednio w główną kolej moskiewsko czarnomorską; linią z Kurska do Charkowa byłaby przedłużeniem prostej linii moskiewskiej, lecz na teraz nie będzie prowadzoną.

AUSTRYA.

* Wiedeń, 23 stycznia. W izbie poselskiej wniósł Giskra o wybranie komisji, która ma roztrząsać wyrażenie się mini stra skarbu Plenera tój mniej więcej treści, iż rząd zrobi to co uzna za stosowne niewiele się troszcząc o to, co postanowi izba, jeżeli jej postanowienie nie pocztyta za stosownie.
Izba uchwaliła przekazać rządowi petycję generała Lan giewiczza i polecić, aby go wreszcie wypuszczono z twierdzy Józefowa.
Dziś w Terszyczach na rozkaz cesarski rozwiązano radę miejską.
Ze Szwajcaryi nadeszła wiadomość, że pułkownik Char ras umarł.
Nawet organa półurzędowe nie zaprzeczały, że pobyt ks. Fryderyka Pruskiego w ogóle wiązał się jak najściślej z sprawą szlezwicko-holzacką i o przyzwolenie na ściśle przyłączenie księstw do Prus. Co do szczegółów tój misyi, donoszą jedni, że p. Bismarck na nowo podjął plan odstąpieniem półno cnego Szlezwicku na rzecz Danii okupić Prusom przyzwolenie mocarstw do przyłączenia reszty księstw do Prus; Austrya wy nagrodzona by pieniądze i traktatem handlowym. Według innych, Austrya miałaby odstąpić Prusom swoich praw do Szlezwicka i Holzacyi, nabytych art. 3 pokoju duńskiego co więc także byłoby przyzwoleniem na aneksyę księstw do Prus ale wynagrodzenie danoby Austryi inne. Mianowicie skoro trudno się spieszować, aby mocarstwa przystały na wcielenie nie niemieckich prowincyi do Rzeszy, mianoby skłonić Rzeszę do uznania formalnym układem, że każde targnięcie się na nienależące do Rzeszy prowincye Austryi jest niebezpieczeń stwem dla Rzeszy. Są tacy którzy poczytują takie oświadcze nie za bańkę mydlaną.
Doniesienie Pressy o notach prusko-austriackich po wtórzył Monitor, co potwierdza, że w gruncie rzeczy musi być prawdziwem. Organa rządowe pruskie posadzają, chociaż tylko z ogródkami, że sam p. Smerling tajemnicze tych not odsłonił, a nawet że udzielono ich i średnim dworom niemie ckim. Otóż Presse podaje następujące streszczenie austryjacko-pruskiej korespondencyi dyplomatycznej w przedmiocie Szlezwicku i Holzacyi.
Pod dniem 13 grudnia wystósował p. Bismarck do sprawiającego interesa w Wiedniu, pana Ladenberga, dwie poufne depeze, z których jedna traktowała o usunięciu ekzekucy

Przedmowa do dramatu „Powódz“

Wincentego Pola.

Pan Wincenty Pol napisał dramat w pięciu aktach pod ułem: „Powódz“. Dramat ten miał być grany we Lwowie poniedziałek dnia 23 b. m. Dla lepszego objaśnienia miej wości, na której się dramat odgrywa i dla uwydatnienia o kolorytu, napisał autor do niego przedmowę, którą tu do wnie podajemy:
Spuszczając się z wysoczyzny Polsko-Wołyńskiej, w kie nku północnym ku Litwie, za biegiem rzek wołyńskich, ply cych ku północy do rzeki Prypeci, natrafia się na kraj za dły i podmokły, pokryty jeziorami, bagnistymi lasami i łą kami, a gęsto przetrzętany rzekami, jestto naprzód zapadłe Po nie a następnie tak zwana kotlina Pińska, która corocznie zie pod zatop wód, gdy rzeki wpadające do Prypeci wzbi rą, poniżej na porohach Dnieprowych wsparte, obfitości swojej dać nie mogą doraźnie. Zamienia się wtedy Pińszczyna w jelekie jezioro i obszar przeszło 460 mil idzie pod zatop do wód na przestrzeni od źródeł Prypeci aż do Czarnobyli, pod órym Prypeć do Dniepru wpada.
Wszystko wskazuje tu na to, że tu przed wieki było jeoro, wszakże już za historycznych czasów, bo na nieprzystętych bagnach Pińszczyny, znajdowano już nieraz kotwice szczątki statków morskich. Dziś zajmują wody tylko w cza e wezbrania obszar kotliny Pińskiej w dawnych brzegach ziora.
Osobny to świat i Pińczuki są osobnym leśnym rodem, adłym na dnie owego jeziora, i jak sami siebie mają za odielny ród, tak też są miani za oddzielny ród od sąsiadów. Wielkie tu są lasy i wypasy, oddzielny rodzaj bydła i koni, lud st z rodu oryłem, myśliwym i rybakiem, trudni się wyro b i lasu, żyje z bydła, a żywi się głównie rybą i piskorzami,óre tam wiunami nazywają. Wiuny mają króla swego w zło stęj koronie, którego od wieków Pińczuki łąpią i złapać nie oją; jestto czysto piński myt, z którym się każdy podróżny zjeżdżając w Pińszczynę spotyka.

Powódz podnosi się zrazu powoli, ale wzrasta bardzo na gle, kiedy wody już najwyższego stanu dochodzą, wówczas to idą pod zatop błonie, łąki i puszczce, a w sposobie wysp wznoszą się tylko wie, miasteczka, pojedyncze klasztory, kościoły i dwory na powyższych ostrowach, na suchych ostępach i kę pach położone. Cały lud pływa wówczas z bydlęm i dobytkiem swoim pospolu na statkach i skupia się na suchych ostrowach, gdzie wielkie koczowiska i obozy zakłada, gdzie się odpra wiają jarmarki i wesela. Statki te wodne są różnej wielkości i różnego kształtu, największe nazywają dubasami, następnie idą bajdaki, wiciny, promy, baty, krypy, szuchaleje i tak zwane czarnobyłskie dęby, wyrobione z jednostajnych pni.
Dziwną jest rzeczą, kiedy wszędzie jest powódz uważana za nieszczęście, uważa ją lud w Pińszczynie za błogosławień stwo i oczekuje z upragnieniem na wylew wody. Powódz uży znia tu łąki i pola i zaopatruje lud na cały rok rybą, która suszona, wędzona, solona, marynowana jest nietylko głównem pożywieniem ludu, ale nawet artykułem handlu i wywozu; nadto niesie woda zawały drzew, któremi się cała okolica przez rok cały opala, a lubo to jest kraj, w którym nie trudno o drzewo, wszakże gdy dostawa przy złych drogach jest w pe wnych porach roku trudną, a nawet niemożliwą, znosi powódz każdemu paliwo na grunt, a każdemu wolno wszystko co pły nie łapać na mocy obyczajowego prawa, które tam prawem brzegowem nazywają. Na noc zapalają ognie lub przywiązują je pod ścianą puszczy do starych drzew.
Prześliczny to jest widok tych ognisk nocnych, ściągają się wszystkie statki do przystani kęp i ostrowów na wodach, płynących na statkach i łodziach, a zajmującym bardzo i ma lowniczym jest ruch tych ludzi w ciągu dnia, gdzie się każdy statek za zdobyczą uwija, i gdzie śmiało można powiedzieć, że jest tyle życia na wodzie jak nigdy nie bywa na lądzie.
Na czas też powodzi odkładają i obywatele ziemscy zja zdy, odwiedziny i zabawy, prostując drogę w żegludze od dworu do dworu. Wówczas to gromadzą się cygańskie bandy po ostrowach, a muzyka cygańskiej lub żydowskiej kapeli na leży do charakterystycznej cechy tych koczowisk po ostrowach i suchych ostępach.
Tu odbywają się wesela i targi, każdy rad pożywa, co na

wodach zdobył i każdy może tu nabyć za mały grosz lub za mianę to co woda niosła. Mieszkańcy wszyscy są tak oswojeni z tą powodzią, i tak przygotowani do niej, tak wprawni w pro wadzeniu statków, tak pełni nadziei na nieszczęśliwy polów ryb, drzewa i zdobyczy, jak gdyby tu powódz normalnym stan em była a wyjątkowym ład suchy, i nie ma się dziwić temu, bo tylko na wodzie lub po lądzie jest tu przeprawa łatwą, w czasie wezbrania wód na statkach, a w czasie zimy wzdłuż amarzyłch rzek, które wówczas za gościniec służy. Zrzuła są drogi bardzo złe, na całe mile częstokroć długie bagniska przychodzi przebywać po niespojonych pomostach z okrągła ków lub po bagnistych grobach, które osady z osadą łączą, pomost taki pływa częstokroć na bagnie, zatapia się znacznie gdy się na niego wjeżdża, a podnosi się następnie za powozem i końmi, tak iż konie ciągle w błocie i w wodzie brodzą, choć pomost pływa po bagnie. Mosty też są częste i powódz znosi je tak, iż je na nowo budować lub naprawiać wypada po wo wodzi. Ztąd był urząd na Litwie Wielkiego Mostowniczego, którego pieczy i dzisiejsza Pińszczyna leżąca niegdyż w woje wództwie Brzesko Litewskim, oddaną była. Mostownicz miął obowiązek utrzymywania głównych dróg prowadzących z Wołyńskiego i Kijowskiego Polesia ku górnej Litwie. Mostowni czy zjeżdżał tedy na wody Pińskie, sprawował w czasie powo dzi sądy w charakterze grodowego starosty, a po opadnięciu wód, czuwał nad naprawą wolkowych dróg i mostów. Kryżacy i Tatarzy wojując Litwę, robili wyprawę tu w czasie zimy po lodzie, dziś robią się wszelkie odstawy ku Bałtykowi na rzekach i kanałach, a po lodzie do Kijowa i Kremieniczuka.
Kiedy tu o czasach Mostowniczych wspominać, muszę także objaśnić pewien szczegół w tym dramacie tj. że Litewscy i Pińscy cygani obierali sobie króla, który ich rządził i sądził; królem takim wszakże mógł być tylko szlachcic dobrze osiadły, który nad nimi sawoładnie królował, a bronił ich tam, gdzie wyjęci z pod prawa cygani, potrzebowali opieki prawa. Król cygański pilnował tego głównie, aby się cygani do pewnych rzemiosł sposobili, w stadłach małżeńskich żyli z sobą a dzieci podawali do chrztu. Z rodu byli cygani głównie oddani czte rem rzemiosłom, kowalstwu i slusarstwu, z czem się łączyło leczenie koni i bydła, kotlarstwu i pobielaniu naczyń miedza-

Związkowej w Holzacyi, druga zaś o stanowisku Prus względem kwestyi sukcesyjnej w Księstwach, nader dowodnie, lubo bez właściwej konkluzji. W pierwszej mianowicie rozwija się ten temat, iż przychylenie się Austrii do wydalenia wojsk ekscyzyjnych żadnym właściwie nie jest dla Prus ustępstwem; a owszem Prusy raczej dały w tym razie dowody umiarkowania i powściągliwości, które nie powinny być zapomniane. W dalszym wszakże ciągu depeszy serdeczniejszy ton następuje. Oświadcza p. Bismarck, iż w antagonizmie ze średniemi dierżawami miał ciągle na myśli, jak niewielką wagę należy przywiązywać do wotów takich rządów, których postanowienia ulegają wpływowi izb reprezentacyjnych albo i politycznych klubów. Opierając się więc zapędem państw średnich, stacza minister pruski walkę z parlamentarnym, a nawet rewolucyjnym duchem, tak samo jak tegoż ducha i wewnątrz Prus powściąga.

Druga ze wspomnianych depesz z nierównie jest obszerniejsza od pierwszej. Praktyczny jej wynik zawiera się jedynie w zawiadomieniu, że ministrowie wojny i handlu mają sobie polecone wyformułowanie warunków, pod jakimi Prusy, bez niebezpieczeństwa dla siebie i bez ujmy niemieckich interesów, będą mogły na samodzielność Księstw przystać, i że skoro rzeźbieni ministrowie pracę swoją skończą, i Królowi raport złożą, gabinet austriacki zostanie poinformowany o postanowieniach w następstwie tego przez rząd pruski powziętą się mających. Prusy i Austria, utrzymuje p. Bismarck, mogą i powinny w obecnym rzeczy położeniu więcej sobie wzajem gwarantować niż wypada z obowiązków paktu zasadniczego Rzeszy Niemieckiej. Posiadają teraz oba mocarstwa we wspólności terytorja ustąpione paragrafem 3 traktatu zeszłorocznego w Wiedniu zawartego. Austria z powodu swego geograficznego położenia nie może mieć żadnego interesu w stałym posiadaniu wspomnianych terytorjów; tymczasem wcielenie onych do Prus największe przyniosłoby dla Niemiec korzyści, w niczem Austrii nie zawadzając. Wie on, t. j. p. Bismarck, tém niemniej, że bez zgody Austrii Prusy krajów tych przyłączyć do Prus nie mogą. Ale też nie mogą z drugiej strony oświadczać się Prusy stanowczo w sprawie sukcesji, dopóki nie zostanie zawarowane ich stanowisko i prawa względnie księstw; nie mogą one w najważniejszych swych interesach wojskowych i morskich spuszczać się na łaskę przeszłego księcia tych panów. Określenie tych interesów będzie właśnie przedmiotem referatu przez ministrów wojny, marynarki i handlu wygotować się mającego. Propozycja wreszcie Austrii, aby księciu augustenburgskiemu tymczasowo rząd w księstwach powierzyć, nie zgadza się żadną miarą z widokami rządu pruskiego.

Hr. Mensdorff odpowiedział oddzielnie na każdą z tych dwóch depesz, lecz również pod jedną datą 21 grudnia. Co do sprawy związkowej, oświadcza on, iż gabinet austriacki zgodnie z dawnym swym zwyczajem w roztrząsaniu faktów dokonanych wchodzić nie chciał; gdy wszelako daje do zrozumienia rząd pruski, iż w razie uchwały związkowej w duchu mniejszości sprzeciwiłby się takowej czynnie i energicznie, na to musi Austria bez wahania wynurzyć, że tak postąpiwszy nie miałyby Prusy inną za sobą rację, prócz racji mocniejszego i odpowiedzialności za to na nichby wyłączone ciążyła. Na zasadzie 13 paragrafu regulaminu egzekucyjnego związkowego były oba mocarstwa niemieckie niewątpliwie obowiązane do uczynienia na sejmie rzeszy wniosku o uchylenie egzekucji: trudno więc dopatrzeć, jakiego w tém miało być ze strony Prus dla Austrii ustępstwo, iż wniosek takowy łącznie z nią przedstawiły.

W drugiej depeszy swojej co do samej sprawy księstw zaalbjańskich, powiada hr. Mensdorff, iż niewiadomo mu co p. Bismarck rozumie pod owym zagwarantowaniem sobie wzajemnym przez Prusy i Austrię czegoś więcej, niż wypada z obowiązków paktu zasadniczego Rzeszy niemieckiej. Idzie tu o kwestyę, w której rozwiązaniu Austria w interesie Nie-

miec całych uczestnictwo przyjęła i w tém też interesie rozwiązać ją pragnie. Jeżeli Prusy trwają w intencji wcielenia księstw do swych dzierżaw, to hr. Mensdorff przypomina, że upoważnił był już dawniej posła Austrii w Berlinie, hrabiego Karolyi, do oświadczenia samemu królowi Wilhelmu, iż Austria mogłaby przystać na takowe zwiększenie terytorjum pruskiego jedynie pod warunkiem zapewnienia jej także równoważnego rozprzestrzenienia niemieckich jej posiadłości. Minister spraw zagranicznych Austrii kończy swą depeszę uroczyście prawie zwrotem, w którym przekłada Prusom, aby nie chciały utrudniać rychłego załatwienia tej ważnej, pilnej a tak długo ciągnącej się sprawy.

Dawszy powyższe streszczenie tej tak ciekawej korespondencji, omawia się gazeta Presse, iż nie ręczy za pełność takowego, gdyż chwilowe tylko i pobieżne przejrzanie dokumentów na większą dokładność zdobyć się nie dozwoliło; upewnia wszakże, iż główne punkta czterech depesz jak najwierniej są wskazane.

Sejm chorwacki ma być zwołany już na wiosnę. Półurzędowy Pesti Hirnök donosi, że wkrótce ma być do Zagrzebia zwołana konferencya banowska, która podobnie jak konferencya ostrzyhomska w roku 1860, zajmie się przygotowaniem do tego sejmu, a mianowicie, ponieważ nie ma ordynacyi wyborczej, naradzałaby się nad sposobem zwołania i składem sejmu chorwackiego.

Z wydziału szkół realnych w radzie naukowej, który rozpoczął obrady swoje dnia 9 bm., słychać, że zamysła o urzędzeniu szkół realnych. Istniejące obecnie wyższe szkoły realne mają być rozszerzone i dodaną klasą siódmą. Aby wstąpić na technikę, mają uczniowie ich, tak jak gimnazjaliści, zdać egzamen dojrzałości. Już w niższych klasach realnych ma się począć obowiązkowo nauka języka francuskiego; i język łaciński ma być wprowadzony, ale nie obowiązkowo. Na historyę naturalną ma się większą zwrócić uwagę, liczbę lekcji pomnożyć, ale budownictwo i naukę o machinach kalkiem wykreślić, gdyż są to już przedmioty praktyczne, a nie ogólne. Cały plan jest już wygotowany do przedłożenia pełnej radzie naukowej, która rozpocząć miała posiedzenia swoje d. 17 bm.

Do „niepodejrzanym“ dzienników, które wzięciem politycznym mogą być dawane, należą według Wiener Ztg, samą Wiener Ztg i reszta dzienników prowincjonalnych urzędowych. Co do innych dzienników, rozstrzyga prezes sądu.

Na posiedzeniu wydziału z dnia 17 stycznia przedłożył poseł Kaisersfeld sprawę funduszu indemnizacyjnego dla Galicyi i Bukowiny. Dla Galicyi wschodniej zażądano na r. 1865 zaliczki nieoprocentowanej w sumie 1,580,000 złr., dla Galicyi zachodniej z Krakowem 1,040,000 złr., dla Bukowiny zaś 423,600 złr., a więc wszędzie więcej jak w roku zeszłym. Wraz z tegoroczną, wyniosą zaliczki dla całej Galicyi 31,400,000 złr., z tych jeden milion nieoprocentowanej. Na zeszłej kadencji uchwalila izba posłów rady państwa, aby względem zwrotu zaliczki rząd porozumiał się z wydziałem krajowym i dotyczącę wnioski przedłożył izbie. Ponieważ w r. z. sejm galicyjski nie był zwołany, więc wnosi sprawozdawca, aby uchwałę tę ponowić. Suma zaliczek dla Bukowiny wyniesie wraz z tegoroczną 1 milion złr.

W kołach poselskich opowiadają sobie z powodu wniosku zniżenia diet posłów z 10 złr. na 8 złr. dziennie, następującą anegdotę. Jeden z niemieckich posłów, pan majętny, popierając ten wniosek w kołku poselskim, powiedział: „Bo to proszę, kiedy przyjeżdżamy do domu, zawsze do nas wołają, że pobieramy, 10 złr., a nie za to nie zrobiliśmy.“ Poseł Schindler odpowiedział: „Łatwy na to sposób — zróbcie co panowie!“ Panowie zamilczeli!

FRANCYA.

± Paryż, 19 stycznia. Publiczność włoska nieprzestaje

z największym zajęciem badać każdy wyraz i każdy krytyka dynała Andrea, który jak twierdzą codziennie widocznie przychyła do dążeń narodu włoskiego. Sympatya i szacunek największe otaczają tego księcia kościoła; jego pobyt w polu dowiódł, że lud włoski chętnie i z największą łatwością nakłonić do zgody ze Stolicą Apostolską, była ta weszła na drogę ustępstw i uszanowała uczucia narodu Włochów.

Jest zamiar wybrania kardynała Andrea na reprezentanta narodu, podczas wyborów kwietniowych a obecność kardynała na obiedzie na dniu 14 stycznia u ks. Humberta, syna króla, i kardynała, dwojaki sprawia wrażenie, że Włoch jednolitych widzą w tém jutrznię zgody rządzącego ze Stolicą Apostolską. Ultramontani gorszą się przekroczeniem gorszącym ustaw, przez księcia kościoła bierzemy na się opiniować, która z tych stron ma rację, tujemy fakt tylko.

Jak się zdaje byli ministrowie pp. Minghetti i Proudhon mają zamiar odpowiedzieć na list de la Rocca; w parlamencie wielu przeciwników dawnego ministerjum pragnie temu szkodzić, widząc w tém środek do powiększenia stronnictwa upadłego ministerjum.

Jeden z dzienników włoskich ogłosił list Garibaldiego do jednego z członków uniwersytetu pizańskiego, w którym wychowawca publiczność; przytaczamy ten list jako wypowiedzenie przekonania osobistych samotnika z Kapru.

„Zapytuję mnie o najlepszą metodę wychowywania młodych uczniów. Trzeba ich wychowywać w prawdzie. Prowadząc wzrokiem dokoła w przelocie lub sięgając wyobraźnią wszędy odkrywam dzieła Wspaniałego i harmoniją matematyczną ich rozkładu i praw wszystkiego to zwiastuje mi kierownika. Ożywiony tą wiarą mogąc zamknąć swę istoty w ekzystencji li tylko materii wrodzonemu nieśmiertelności mej duszy, lubię wznosić się, która mnie uszlachetnia, do tego przeświadczenia, że mój nieskończenie mały, może stanowić cząstkę mądrej skończoności, która przewodniczy wszechświatu. Wtedy nie luję się do dogmatów żadnych, ale wypowiadam akty wiary i jeżeliby mi coś lepszego wskazano pospieszylbym uwierzyć.“

Prostota tych słów pierwszego Włoch obywatela, nie charakteryzuje ten umysł szczerzy, prosty, do poświęceń gotowy, stawiający wyżę po nad wszystkie kombinacje pociechy obowiązkowi i gotowości do poświęceń w każdej dla idei świętej wyzwolenia Włoch.

Nocy dzisiejszej zakończył żywot o godzinie 2 z J. P. Proudhon znany socyjalista francuski, twórca teorii, które się targnęły na wszystko co jest świętego leczenia w dzisiejszym.

Od kilku lat cierpiął na astmę, do której w ostatnich czasach przyłączyło się rozszerzenie serca. Wiedział nale o bliskim swym zgonie i najspokojniej o tém rozmyślał ze swymi przyjaciółmi, którzy go przychodzili odwiedzać kilka dni przed śmiercią, proboszcz z Passy odwiedził Proudhon nie przyjął go. „Człowiek ten czyni swoją pracę, powiedział, lecz powiedzcie mu, że ja jego usługi potrzebuję,“ później zwracając się do żony dodał: „Ucieknijcie, nieniem prosić rozgrzeszenia.“

Pani Proudhon jedna tylko nie wiedziała o zbliżającym zgonie swego małżonka, prosiła nawet, ażeby ukrywał przed nią niebezpieczeństwo, lękając się, ażeby zbytek boleści nie przebiegał. Nocy ostatniej p. Langlois, dawny współpracownik Proudhona w wydawanym przez tegoż Peuple, domiła ją, że chwila ostatnia się zbliża. Pani Proudhon prowadziła do łoża umierającego dwie córki, w których ciu skoła znakomity myśliciel.

nych, muzyce i wróżbie. Jedne zatrudnienia czyniły ich tedy jako rzemieślników potrzebnymi, a gdzie nie dopisała praca, tam bawiła muzyka, oprowadzanie tancujących niedźwiedzi lub wróżenie po dworach i chatach. Tradycya, że cyganie dzieci po dworach i chatach kradną, daje się usprawiedliwiać tysiącami dziwnych powieści i obawą matek i małych dzieci, która się i dziś ponawia ile razy się banda cygańska do wioski przybliża. W każdej bandzie wodzą rej niewiasty a starszeństwo hersztem rozdaje najstarsza w szatrze niewiasta Bandoszka zwana, której się zdaniem rządzą i która zazwyczaj lekarka bywa, tradycje i tajemnice całej szatry przechowuje. Bandoszka ma więcej poważania nawet od samego herszta cyganów, a królową szatry jest młoda nie zamężna jeszcze niewiasta, która albo pięknością albo dobrocią swoją, albo sprytem i rozumem podbija sobie umysły.

Idąc za mąż przestaje być królową. Przejeżdżający po raz pierwszy przez Pińszczyznę, trafiłem na czas powodzi, i właśnie na tę chwilę, kiedy wody z wolna opadać już poczyniły. Wlekąc się przez mil dwie po najgorszym grobli ujrzelismy przed sobą nieprzejrzane jezioro, wyjechawszy z lasu.

Nie pewni, cośmy uczynić mieli, rozłożywszy ognisko na grobli, a wyłożywszy kocioł, siedzieliśmy nie radni na bryce, patrząc na to, jak się w znacznym bardzo oddaleniu na zwierciadle wód mnóstwo krzyżowało łodzi. Może po dwóch godzinach takiego popasu, nakładając coraz większe ognisko w nadziei, że nas ktoś przecie zobaczy i dawszy kilkanaście strzałów na wiatr ujrzelismy łódkę, która się od innych oderwała i w wielkim pędzie wprost zmierzała ku nam.

Była to młoda dziewczyna wiejska, która jak rybitwa pędziła ku nam na łodzi, gdy przybiła do grobli pozdrowiła nas wesoło i zaczęła do razu od wymówki: „A czegoż tak stoicie, a chwytajcie sznur, bo już cię ja do was wysiąć muszę“, i wyrzuciwszy nam sznur, z łodzi wyskoczyła na ląd. Za nią wyskoczył wielki pies kudłaty, który był jej opiekunem, szerść zburzyła się na nim, patrzył na nas podejrzliwie i wyrcał; łódź była pełna różnych żywności i rupieci, a na przodzie łodzi stała koza tej samej fantazyi co dziewczyna, która łódkę pędziła. Bardzo nas zajął ten cały ekwipaż, zaprosiliśmy

Olenę, bo tak się nazwała dziewczyna, na herbatę, którąśmy właśnie pili w desperacji, nie wiedząc co się z nami stanie.

Olena pocieszyła nas, że wszystko dobrze będzie, że ona sprowadzi dubas, na którym się ludzie i konie zaborą do Pińska, że sama nam pokaże drogę i przeprowadzi nas aż do Pińska na łodzi, potem skoczyła napowrót do krypy, udoiła koziego mleka i przyniosła nam do herbaty, dobiła także z węzełka półgąski i parę świeżych podplomyków. Podziwialiśmy i radość i odwagę tej dziewczyny i swobodę jej serca, która na wodzie zdawała się być w żywiole swoim, było to tak oryginalnym dla nas zjawiskiem, że ta nadzieja, którą nam młoda dziewczyna dawała pewnego odtąd ratunku i bezpiecznej podróży, zajęła nasze młode umysły jakimś romantycznym urokiem. Olena wydała nam się panią tego jeziora, lubo w tej romantycznej ułudzie miała „Pani jeziora“ Walter Szkota część swoją. Kiedyśmy Olenę prosili i zaklinali na odjeździe, ażeby o nas nie zapomniła i kiedyśmy jej chcieli dać na przeżożników pieniędzy, rzekła do nas z urazą: „co to wy myślicie sobie, że ja głupia albo biedna? już cię widzę, że was tu tak zostawić nie można, a kiedyście nie z tego kraju i jacyś ludzie grzeczni, to wam i posłużę.“

To rzekłszy skoczyła do łodzi i krzyknęła na Burka, który raz jeszcze na pożegnanie oszczekał i dopiero wówczas się uspokoił, gdyżśmy już sznur od pola grobli odwiązali, i z brzegu Olenie rzucili do łodzi.

Olena zrobiła jak nam obiecała, bo może po godzinie ujrzelismy wprost ku nam płynący, okazały dubas, przed którym łódź Oleny pędziła przodem ku naszemu ognisku, bo Olena nakazała nam odjeżdżając, nakłaść mokrych gałęzi na ognisko, aby się białe wznosiły dymy i aby już zdala poznała, gdzieby nas szukać miała.

Na dubasie było kilkunastu ludzi, coś koni i owiec, i gorzało ognisko: przybito do grobli, rzucono kładkę, zdjęto koła z naszej bryczki, przeniesiono ją w rękach na dubas, przeprowadzono konie po jednym, i tak odbiliśmy szczęśliwie od owej grobli, na której już drogi nie stało. — W ciągu całej tej podróży krążyła Olena jak rybitwa to przed to koło dubasu, dokazując na łodzi i wyprawiając śmiechy i żarty, to z nami to z ludźmi na dubasie, namawiała to tego to owego, aby z nią

siadał na łodzi i śmiała się z całego serca, gdy Burka pozwolić nie chciał.

Wszystko co nas otaczało i kraj i ludzie zwyczajem, która Orylcy śpiewali, było tak nowem, tak oryginalnym niespodzianem dla nas, że nas to z rzeczywistości w jałmancyj świat przeniosło, pełny oryginalnej poezji i natury, i uczulem wówczas lubo już nie po pierwszy racy ciu — gdzie szukać wzorów pierwotnych typów — dla narodowej poezji.

Kiedyśmy tego rodzaju rozmowami zajęci byli, otę Olena łodzią swoją o bórd naszego dubasu, a widząc, żeśmy z nią, uderzyła tak płaskim wiosłem o wodę, wszystkich kilkoma cięciami zbryzgała.

Kiedyśmy się jej prosili, aby nas nie bryzgała więcej śmiała się serdecznie i rzekła do nas:

— Kiedy wy się mojego Burka boicie i wody, to ja idzie z cyganami

— Albo co? — zapytaliśmy

— Ot — rzekła na to pokazując wielką kępkę przędzy i słychać kapele — to już tam się cyganie rozłożyli. Ja się ich nie zlekę, ale kiedy macie strzelby to strzelcie, wiatr, a nabijcie i podsyście na nowo.

Prześlicznie niosło echo strzały po wodach i odbiło od ściany puszcy. Na naszych dziesięć strzałów, oddziało trzy strzały z ostrowa, i wśród tych salw przybiła suchego brzegu

Sceny drugiego aktu tego dramatu są wierne foty Oleny i cygańskiego taboru.

Przez lat 30 przeszło wracałem zawsze myślą do tej cnej postaci Oleny i romantycznego obrazu owej młodej w szatrze cygańskiej — a po latach wróciwszy do tego obrazu, napisałem ten dramat — aby się raz spotkać z Oleną i z Zazulą, królową tej szatry. Sława w niebie i na ziemi, a których nie sniło się ani geografom estetykom naszym, a o którychby mówić potrzeba, bo przydać mogły i dla geografów i estetyków naszych.

P. Langlois zamknął mu powieki. P. Marcelin i Carjat cerz i fotograf odtworzyli rysy zmarłego, których śmierć nie jeniła wcale. Wyraz twarzy, znamienitego szermierza plecznego zachował zwykły mu uśmiech i spokój. Zdawało patrzeć nań, że zasnął tylko, marząc o nędzach społeczeństwa dzisiejszego.

Proudhon urodził się w Besançon dnia 15 lipca 1809 r. w ubogiej rodzinie rzemieślnika, prowadził jednak swój ród od znanego jurysla tegoż imienia. Zawdzięczając łaskawość swoich redaktorów, mógł uczęszczać do kolegium w Besançon. Chowanie które tam odebrał, dało mu możność wykształcenia się na zdolnego typografa i zapewniło przyszłość jego. r. 1830 odnowił współpracownictwo w dzienniku przez preturę wydawanym. W r. 1837 wszedł do spółki z pp. Lam-t i Maurice, celem zastosowania nowego wynalasku w sztuce drukarskiej. Położenie materialne miał już wówczas zabezpieczone i to mu dało możność rozpoczęcia prac swoich.

Rozpoczął karierę literacką od wydania biblii, z komentarzami, dotyczącymi zasad języka hebrajskiego. Już w roku 40 imię jego zaczyna być znanym: wtenczas bowiem wydał broszurę pod tytułem: „Co to jest własność“?

Od roku 1840—1848 wydał kilka dzieł z których bardziej znanymi są: „Ostrzeżenie właścicieli“; „O stworzeniu porządku ludzkości“; „Systemat kontradykcyi ekonomicznych“; „Rozważanie problemu społecznego“.

Revolucya lutowa porwała go swym prądem i zużyła siły jego na polemikę codzienną. Jednocześnie był redaktorem dzienników: Représentant du Peuple, le Peuple, Voix du Peuple.

Życie gorączkowe dziennikarza, w czasach zabiegów społecznych, chłonęło całą jego działalność, i z owiej epoki oprócz artykułów polemicznych, nacechowanych nieubłaganą ironią nie pozostało.

Obrany deputowanym departamentu Sekwany, rozwinął w lipcu 1848 swój głośny wniosek o podatku dochodowym, następnie przechodząc od teorii do praktyki próbował założyć bank ludowy.

W r. 1850 jako więzień w Sainte-Pelagie ożenił się z córką p. ca, z którą miał troje dzieci, dwie córki przeżyły ojca.

Zdała od życia politycznego, począwszy od roku 1851 wydał kilka dzieł, a mianowicie: „La révolution sociale démonstrée par le coup d'Etat“, „le Manuel des operations de la guerre“ i nareszcie „O sprawiedliwości rewolucyjnej i w kościele“. Wgłębienie pozostałych wspominają o jednym: „De l'attitude politique des classes ouvrières“.

W Anglii mocno są zajęci kwestyą rozwiązania parlamentu, a mianowicie czy zostanie rozwiązany przed upływem terminu prawnego czy też trwać będzie aż do wyjścia mandatu. Pierwszy to raz zdarzyłoby się zjawisko podobne, w r. 15 za panowania Jerzego I. zapadła uchwała obrad siedmiomiesięcznych, od tego czasu, żaden parlament siedmiu lat nie obradował. Za panowania Jerzego III przecięciowe trwanie obrad było sześciomiesięczne, toż samo się powtórzyło za Jerzego IV. Wzrosty zaś za Wilhelma IV, żaden parlament nie obradował więcej nad dwa lata, za panowania teraźniejszego trwanie przecięciowe było lat cztery, z wyjątkiem jednego wypadku gdy ministrem Sir R. Peela parlament zebrały, w sierpniu 1841 r. został rozwiązany w lipcu 1847.

Paryż, 20 stycznia. Mém. Diplom. twierdzi, że pogłębienie o odstąpieniu prowincji Sonory Francji, nie ma podstawy, bowiem cesarz Maksymilian zaprzysiął obronę całości kraju.

La France ogłosiła artykuł p. n.: „Rząd i interes religijny“, w którym przebiega wszystkie okoliczności, w których drugie cesarstwo tak w kraju jak i za granicą nosiło ciężki krzyż. Nie pominięte tam Syrya, Chiny, Kolumbia, Meksyk; nie mógł się jednak poszczycić dziennikowski, aby Francja jakkolwiek przyniosła usługę religijnej w Polsce.

* Paryż, 22 stycznia. Constitutionnel wystąpił przeciw protestującym pralatom z artykułem który poczytują za spirowany z Tuileryi; artykuł ten jest bardzo umiarkowany i z oczywistej pragną polemikę uspokoić. Ksiądz biskup leański ogłosił broszurę pod napisem „La convention du 15 septembre et l'encyclique“. Ksiądz Dupanloup w niej gwałtownie występuje przeciwko ministrowi Baroche. Nie uważa cykliki za odpowiedź na konwencję wrześniową. P. Dupin wczoraj umarł.

ANGLIA.

W Londynie, 21 stycznia. Zdaje się być rzeczą pewną, że królowa nie zagał parlamentu osobiście.

Kardynał Wiseman jest niebezpiecznie chory.

Observer w artykule o finansowym sprawozdaniu pana Foulda powiada: finansowe kłopoty prawie wszystkich państw europejskich od dość dawnego czasu są zupełnie jawne. Stan ten rzeczy, jakkolwiek przybrał charakter choroby normalnej, niemniej jest opłakany. Był czas, że ci, którzy wolni byli od takich cierpień nieszczęście sąsiadów uważali za szczęście dla siebie. Teraz tak już nie jest; przeciwnie narody, również jak pojedyncze osoby uczą się rozumieć, że najważniejsze ich interesy są w związku z wypłacalnością i pomyślnością całego społeczeństwa. Tak samo rzecz się ma względem społeczeństwa państwowych jak osób pojedynczych, które za pomocą braterkich węzłów są z sobą związane; każdy mieszkaniec Wielkiej Brytanii upatruje w pomyślnym stanie kraju najlepszą rękojmię dla bezpieczeństwa swego mienia. Każdy handlujący zdaje się być pewniejszy, kiedy jego sąsiedzi są bezpieczni i zaczyna być niespokojnym kiedy panuje powódź, lub kiedy mają miejsce bankructwa i zawieszenia wypłat wielkich domów. Tak samo rzecz się ma z handlem zagranicznym jak i wewnętrznym. Żadne ważniejsze trudności nie mogą się dać uczuć w bankach, kantorach i na giełdach Europy, aby nie dotknęły rozległego handlu Wielkiej Brytanii. Tym w wyższym stopniu to ma miejsce im bardziej panowanie wolnego handlu uczyniło Anglię głównym składem. Zatem dalecy od cieszenia się trudnościami finansowymi obcych państw, o własne interesy głównie

się troszczymy, kiedy idzie o naszych zagranicznych kuzynów. Niski stan kredytu wielu, jeżeli nie większej części krajów i rządów Europy, ze stanowiska handlowego własnych zysków, wcale nie może być źródłem radości; przeciwnie jest powodem smutku. W wypłacalności i pokojowych uśposobieniach Francji mamy więcej interesu, niż jakkolwiek bądź inny naród. Kto zna historię nowożytną musi przyznać, że była epoka wojny i zawiści pomiędzy Anglią i Francją, kiedy każda kłeska jednego kraju uważana była za wzmocnienie siły drugiego. Nawet w przestankach pokoju z serca życzyło się sąsiadowi kłeska, jakże za sobą wojna prowadzi. Od 1815 roku ciągłe stosunki handlowe, nieprzerwane, chociaż nieraz zagrożony pokój, sprawdziły inne okoliczności i lepsze uśposobienie wzajemne mieszkańców obu krajów, skutkiem którego w krótkie poznano, że pokój i pomyślność jednego kraju, w ścisłym zostaje związku z pokojem i pomyślnością drugiego, dla tego z niezwykłym zajęciem przypatrujemy się postępowi i stanowi finansów francuskich, mianowicie kiedy ten kraj będący największym państwem wojskowym na lądzie stałym, choćby najslabszą wskazówką rozbrojenia zdradza. Przecież sam cesarz Napoleon powiedział, że kiedy Francja jest zadowolniona, Europa jest spokojna. Cieszymy się dla tego, kiedy Francja jest zadowolniona i jest w możności uczucie to wyrazić za pomocą czynów. Z tego stanowiska zapatrujemy się na sprawozdanie finansowe pana Foulda i towarzyszące mu uwagi. Naturalnie będziemy się cieszyli kiedy wyrażone w nim nadzieje urzeczywistnią się; lecz dotąd są to tylko przypuszczenia a za długo już żyliśmy abyśmy zbyt wiele pokładali ufności w ich urzeczywistnienie, kiedy przyjdzie czas wykazania ich w czynach. Naturalnie ciągle mamy nadzieję i więcej ufamy w ciągle wzrastający wpływ zdrowych poglądów, co dzień więcej jedynających sobie zwolenników. Na tém więcej budujemy, niż na zapewnieniach ministra lub zamiarach rządu, chociaż cieszy nas, że p. Fould, ciągle w nich gra rolę i że jak się zdaje będzie używał swego wpływu, aby je w właściwym kierunku zwrócić.

WŁOCHY.

Turyń, 21 stycznia. Minister skarbu przedłożył izbie niektóre zmiany w bilansie na rok 1865. W ordynaryum wynosi deficyt 171 milionów. Minister oświadczył, że mniema, iż będzie mógł deficyt zmniejszyć na 120 milionów, jeżeli izba przyjmie nowe prawa o podatkach zapisowych, o stępla i prawo o reorganizacji prowincjonalnej. Wydatki ekstraordinaryjne wynosiłyby około 70, przychód około 25 milionów. W ekstraordinaryum wyniosłby zatem deficyt 45 milionów; niewłączając w to dochodu 48 milionów, które wpłynęły ze sprzedaży dóbr rządowych, a które w zeszłorocznym bilansie policzono. W ordynaryum rozchodów wciągnięto także 37 milionów, które przeznaczono na gwarancję procentów od kolei żelaznych.

PORTUGALIA.

Lisbona, 7 stycznia. Dnia 2 stycznia król zagał kortezy w obecności ciała dyplomatycznego i licznie zgromadzonych widzów. Mowa tronowa zaczyna się wyrażeniem zadowolenia monarchy z powodu otwarcia pierwszej kadencji nowego, ciała prawodawczego i konstatację pomyślnych stosunków Portugalii z mocarstwami zagranicznymi. Następnie wspomina o zawartym z Hiszpanią traktacie względem sprostowania granic, i w drugiej części mowy tronowej wylicza prace prawodawcze i administracyjne, które rząd zajmował się od ostatniej kadencji, tudzież rozmaite rozporządzenia, wydane w interesie handlu, żeglugi i komunikacji. Mówi dalej, że pomimo nowego przesilenia pieniężnego i handlowego kredyt portugalski utrzymał się, i obszedło się bez zaciągania pożyczki. Wyrażając nadzieję, że budżet nie wykaże niedoboru, kończy król oświadczeniem, że rząd przedłożył kortezom ustawy co do handlu winami i zbożem.

AMERYKA.

Mowy Jork, 11 stycznia. Sekretarz skarbu, Fassenden, prosił o pozwolenie emisji biletów skarbowych za 200 milionów. Jenerał Butler otrzymał dymisy. Półrządowo oświadczone, że nikt ani z upoważnieniem ani bez upoważnienia rządowego nie udał się do Richmondu z misją pokojową. Jenerał Sherman skoncentrował swą armię między Hardeeville a rzeką Sawanna. Operacje naprzeciw Wilmingtonu znów się rozpoczynają.

AZJA.

Kalkuta, 23 grudnia. Butańczycy zdobyli Dewangiri. W Neapolu grozi wojna domowa. Z Hongkong 15 grudnia donoszą, że dnia 21 listopada Japończycy zamordowali majora Balderina i porucznika Birda pod Kamakursem.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 24 stycznia. Wczoraj o godzinie 3 po południu doprowadziliśmy na wiecny spoczynek zwłoki śp. Teofila Berwińskiego. Koledzy zmarłego nauczyciele gimnazjum ś. Maryi Magdaleny i uczniowie z chorągiewami w krepie, również wielka liczba publiczności obojga płci towarzyszyła żałobnemu pochodowi, którym poprzedziło liczne zebrane duchowieństwo. Śp. Teofil należał do tych rzadkich mężów, którzy znaczący charakter, jak iza czystego i wrodzoną słodczytą w obejściu, umieli sobie zjednać za życia przyjaźni i szacunek u wszystkich unosząc do grobu wdzięczną pamięć i powszechne uznanie.

Wczoraj toczył się przed senatem kryminalnym tutejszego sądu apelacyjnego proces przeciwko p. Ludwikowi Merzbachowi, jako nakładcy Dziennika Poznańskiego z powodu listu z Warszawy, zamieszczonego w jesieni r. 1863, w którym był opis trącenia kilku więźniów politycznych na mocy wyroku sądu wojennego rosyjskiego, oraz jako nakładcy Ostdeutsche Zeitung z powodu zamieszczonego w niej artykułu inkriminowanego o obrazę ministerstwa. W myśl rozstrzygnięcia naczelnego trybunału berlińskiego szła sprawa o to, że p. Merzbach przy pierwszym wysłuchaniu nie wymienił wedle twierdzeń prokuratorów wydawców tychże artykułów. Sąd potwierdził wyrok pierwszej instancji, przyjmując, iż artykuł Dziennika tak jak jest po polsku napisany, nie wykracza w niczem przeciwko prawom pruskim, co do artykułu Ost. Ztg. wprawdzie przyjął obrazę ministerstwa i niejaka wątpliwość czy p. Merzbach w myśl znanego wyroku trybunału uważać się ma za usprawiedliwionego, że go w pierwszym terminie pytao jedynie o autora, nie zaś o wydawcę artykułu, a wydawcę, p. dra Waldsteina wymienił dopiero w terminie audyencyjnym, ale uchwolił obciążonego zupełnie, ponieważ się w ogóle nie zgadza z opinią trybunału w owym wyroku wyrażoną.

— Dziś nareszcie po miękkiej dotąd zimie mamy śnieg i zanośi się na sanna.

— Józef Dzierzkowski, po kilkudniowej chorobie, w skutek zapalenia płuc zmarł dnia 13 stycznia w Łwowie. Wyszedł on 4 stycznia br. z więzienia, w którym ze przestępstwo drukowe popełnione w Dzienniku Narodowym, przesiedział za karę trzy miesiące z wyroku sądu wojennego austriackiego. Nie wychodząc z celi więziennych przez cały ten czas prawie, odzywał się od ciepła i zimna i w skutek tego zaziębił się, chociaż dawniej jego olbrzymiego organizmu fizycznego nie wzruszył nie było w stanie.

Dzierzkowski urodził się w Ksawerówce na Wołyniu w r. 1806. Ojciec odumarł go wcześniej, a gdy matka poszła powtórnie za mąż, stryj jego deputat Stanów galicyjskich i adwokat lwowski, także Józef, sam bezdzietny wziął go do siebie, aby się zająć jego wychowaniem. Człowiek to był uczony i wielkiej w swoim czasie używający wziętości. Usiłował on przedewszystkiem dać mu wychowanie klasyczne i nakłaniał do studiów klasycznych. Synowiec z acznie robił postępy w naukach, ale w końcu dał się porwać towarzystwu hulającym wówczas złotą młodzieży i porzucił dalej naukę.

Po śmierci stryja Józef Dzierzkowski przez jakiś czas był urzędnikiem przy zakładzie narodowym imienia Ossolińskich. Podczas powstania roku 1830 udał się do Warszawy. Zamątd jako porucznik przydzielony był do korpusu, który pod dowództwem jenerała Dwernickiego wkroczył na Wołyń. Jako adiutant przy sztabie brał udział w bitwach wówczas na Wołyniu stoczonych, które potem w pamiętnikach opisywał. W owym czasie otrzymał był jenerał Dwernicki od rządu z Warszawy polecenie, aby jednego z zdolniejszych swych oficerów wysłał jako agenta rządu polskiego do Konstantynopola. Dwernicki przeznaczył Dzierzkowskiego i wysłał go do Galicji, gdzie od komitetu miał otrzymać fundusze na drogę i reprezentacyjną stósowną. Lecz Dzierzkowski w komitecie znalazł niechętnych sobie. Nie dano mu pieniędzy, lecz do Warszawy odniesiono się z przedstawieniami niestosowności powierzenia mu tej misji i z propozycją innego kandydata. Sprawę tę podnosił Dzierzkowski po latach kilkunastu w szkicach swych, wysmiewając komitetowych ówczesnych i ich kandydata, który zjechał tylko do Tryestu i tam zagrząż miał. Z jednej i z drugiej strony grały osobistości przeważną rolę.

Już przed powstaniem chwycił Dzierzkowski za pióro, lecz plody jego były więcej okolicznościowe, lub erotyczne. Zaczynał od poezji. Dopiero około 1836 wziął się do prozy. Powieść: „Za i śmiech“, szkic „Leśniczy“, dalej „Kuglarze“, były pierwsze jego utwory prozą. Pierwsze dwa drukowane w Pracach literackich, ostatnia powieść w Lipsku. W lwowskim Dzienniku mód paryskich, (wydawany przez Kulczyckiego) najpierw za redakcyi Augusta Bielowskiego, umieścił kilka szkiców i powiastek, później za Jana Dobrzańskiego, dwie obszerniejsze powieści: „Salon i ulica“, i „Szpicrut honorowy“. Był zarazem wówczas współpracownikiem Gazety Lwowskiej (jeszcze wtenczas nie była dziennikiem rządowym) i pisywał do niej nowiny miejscowe i recenzje teatru. Gdy w styczniu roku 1848 Gazeta Lwowska została nabyta przez rząd austriacki, Dzierzkowski usunął się od współpracownictwa, w związku bardzo czynny udział w redakcyi czasopisma Zakładu Ossolińskich, wychodzącego pod ten czas w miesięcznych zeszytach pod kierunkiem Wincentego Pola.

W r. 1848 był Dzierzkowski czynnym członkiem rady narodowej i wysyłany przez nią do Paryża, Wiednia i Pesztu. W ostatniej tej misji stanął po stronie jenerała Wysockiego przeciw jenerałowi Bemowi. Po strzale danym przez K. do Bema, rząd rewolucyjny węgierski kazał Dzierzkowskiemu wyjechać. Udał on się do Wrocławia i Dreżna, gdzie jakiś czas przebywał. Później pozwolono mu wrócić, lecz internowano go w zachodniej prowincji Austrii. Do Lwowa wrócił w r. 1851.

Od roku 1854 był czynnym współpracownikiem najpierw pisma Nowiny, a gdy to pismo zwinąć musiano, Dziennika Literackiego. W tym czasie napisał on najwięcej powieści, szkiców, pamiętników, rozbiórów i przeglądów dzieł. Najcenniejszym jego utworem z tego czasu jest powieść historyczna dwutomowa: „Uniwersał hetmański“, do której mu inna ręka myśl i materiały historyczne i pamiętnikowe podała. Sam bowiem Dzierzkowski był zanadto zajęty codziennym współpracownictwem do innych pism i zanadto przyzwyczajony do pisania samych z społecznego, współczesnego życia powieści. I w tym zawodzie doprowadził do bajecznej łatwości. Pomimo, że tylko kilka porannych godzin poświęcał pracy, to w tym czasie pisał tak pilnie, iż trudno było uwierzyć w jego pióra szybkość. Były czasy gdzie był bardzo czynnym współpracownikiem trzech i czterech miejscowych pism, a przytém jeszcze i dla księgarzów i dla pism warszawskich dostarczał powieści. Jego pracą głównie stał się Przegląd polityczny. On wszystkie artykuły początkujących w zawodzie literackim młodych ludzi, co wydawali to pismo, przeglądał, przerabiał, poprawiał, tak, że często całe numera z pod jego wychodziły pióra. On pisał feletony, kronikę, przerabiał korespondencye, wstępne artykuły, jeżeli nie co do rzeczy, to co do języka i stylu.

Gdy zwinął Przegląd, pozostał Dzierzkowski współpracownikiem Dziennika Polskiego, a gdy Dziennik Polskiego z powodu uwieszenia redaktora nie dozwolono wydawać dalej, udał się do Krakowa, gdzie był współpracownikiem Niewiasty i Kroniki. Zazwyczaj napowrót do Lwowa został współpracownikiem Gońca, a później Dziennika Narodowego.

Ułomności osobiste razem z człowiekiem zstępują do grobu, a pozostaje zaskaga. Otóż powiedziec w końcu musimy, iż pomimo burzliwego i ruchliwego życia, mianowanego silną namiętnością, nigdy Józef Dzierzkowski nie sprzedał swego pióra, nigdy w utworach swych literackich nie zmienił przekonania narodowych. Dopiero przy końcu 1863 roku dał się nie ująć, nie przekupić ale obalamucić Judaszowi, co mu podsunął myśl „Pamiętników uciekiniera“ i kilka artykułów wstępnych, przedrukowanych później w Dzienniku Powszechnym organie rządu moskiewskiego w Warszawie. Judasz wziął za to zapłatę jako za pracę swoją, ale ręka Dzierzkowskiego nie splamiła się temi srebrnikami. Dzierzkowski szybko pojął intrygę Judasza, a usunął się od dalszych podstępów jego, napisał drukującą się powieść: „Chrzest Polski“. Puszczono wprawdzie po kraju wieść, iż Dzierzkowski pisze korespondencye do Dziennika Powszechnego, puścił tę wieść nawet ten sam Judasz co jego piórem frymcał, chcąc podejrzanie na siebie padające zrzucić na Dzierzkowskiego. Ale fałsz wierutny tej wieści wyszedł wkrótce na jaw, gdy Dziennik Powszechny sam ogłosił imię swego korespondenta lwowskiego, skoro tenże z umową zawartą z Pawliszczewem, schwytyany przypadkowo przez władze tutejsze i po ogłoszeniu przez ministerjalne pismo wiedeńskie imienia jego, nie mógł się współpracownictwa zaprzecić i tylko przekonaniem swem politycznym usprawiedliwiać je usiłował! D. L.

— W ostatnim miesiącu grudaia koleją warszawsko-wiedeńską przyjechało osób 31,238, tłomoków przewieziono funtów 597,934, pojazdów sztuk 33, zwierząt 1053, towarów pudów 1,892,512, koleją zaś warszawsko-bydgoską przyjechało osób 11,010, tłomoków przewieziono funtów 220,682 pojazdów sztuk 22, zwierząt 242, towarów pudów 429,444.

Przybyli do Poznania dnia 24 stycznia.

AAZAR. Wł. dobr hr. Skórzewska z M. Jezior, hr. Łącki z Posadowa, Koszucki z Wargowa, Nasiorowski z Oczkowie, Radoński z Krześlic, hr. Poniński z Wrześni, Otoki z Gogolewa.
HOTEL DU NORD. Wł. dobr Korytowska z Grochowsk, Zakrzewski z Żabna, Karcki z Marcinkowa górnego, Baranowski z Rożnowa, dziekan Sulikowski z Granowa, pani Strahler z Bobrownik, leśniczy Okuniecki z Rożnowa.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wł. dobr Normann z Garbatek, obyw. Koch z Frankfurtu.
BOD CZARNYM ORLEEM. Wł. dobr Koszucka z Magnuszewic, Suchorzewski z Puszczykowa, prob. Ostrowski i Tomaszewski z Trzeszorzna.
OEMIGA HOTEL FRANCUSKI. Wł. dobr Majewska z córką z Ło-

zarka, Plucińska z córką z Nagielska, Skórzewska z Ulejna, Majewski z Zberek, pani Zborowska, Ritz, Zborowski i asesor Zborowski z Wągrowca, agron. Dąbrowski z Wrześni, prob. Palczewicz z Gośliny, Bukowski z Wągrowca, dziekan Pawłowski z Łodzi, obyw. Busse z Karlinowai

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu dnia 24 stycznia. Zyto: bez zmiany, wyp. 25 węgpi, na stycz. i sty luty 29 1/2, luty-m. 30, marz.-kw. —, na odstawę wiosenną 30 1/2, kw.-maj 30 3/8, tal. plac. Okowita: dobrze, wyp. 9000 kw., nasty. 12 3/8, luty 12 3/8, marz. 12 1/2, kw. 12 3/4, maj 13, czerw. 13 1/2 tal. pl.

Okowita: 8000%, Trall. w miejscu bez beczi 13 1/2 - 5/24, na stycz., stycz.-luty i luty-marz. 13 3/8 - 1/12 - 1/8, kw.-maj 13 3/8 - 1/12, maj-czer. 13 3/8 - 1/12, czerw.-lip. 14 1/2 - 1/2 - 1/4, lip.-sier. 14 1/2 - 1/12, sierp.-wrz. 14 1/2 - 1/8 tal. pl. Wypowiedziano: 200 cent. ol. rzep. po 11 3/4 i 1200 cent. owsa po 20 3/4 tal.

Table with columns: Pšenica biała stara, Pšenica biała nowa, Żyto nowe, Jęczmień stary, Owies, Groch. Includes prices for various types of grain and legumes.

Wrocław, 23 stycznia. Na targu: piękna śred. pośled. sgr. sgr. sgr. Pšenica biała stara 70-73 68 62-65, Pšenica biała nowa 62-64 59 54 57, Żyto nowe 56 58 55 - 53, Jęczmień stary 41-42 40 - 39, Owies 34-35 33 30-32, Groch 27-28 26 24-25

maj-czer. 13 1/2, plac, czerw.-lip. 14, lip.-sierp. 14 1/2, tal. plac. czynna czerwona: dobrze, poślednia 15-18, średnia 19-21, borowa 21-22, najpięk. 23 24 1/2 tal. plac. Koniczyna bez zmiany, poślednia 12-13 1/2, średnia 14 1/2 - 17 1/2, wyborow. -21, najpiękniejsza 22-23 tal. pl.

Bydgoszcz, 23 stycznia. Pšenica: 44-48 tal. pl. 25-27 tal. pl. Jęczmień: 25-27 tal. plac. Groch: 30-34 tal. wita: 8000% Trall. 12 3/8 tal. pl.

Proklama.

Dobrowolna subhastacja.

W terminie dnia 30 maja 1865 r. po południu o godz. 4 tutaj w miejscu sądowym przed sędzią powiatowym Wym Szulemanem wyznaczonym, ma być w drodze dobrowolnej subhastacji wieś szlachecka Leśniewo, publicznie najwięcej dającym bez inwentarza ryczałtem sprzedana.

W księgarni Ludwika Merzbacha w Poznaniu, plac Wilhelmowski 8, są do nabycia następujące dzieła, dotyczące się gospodarstwa wiejskiego. Najnowsze i najciekawsze doświadczenia w pszczelnictwie, z uwzględnieniem wszystkich zbob zawierających mączkę mogącą uleść fermentacji, oraz skazówki do zaprowadzenia oszczędności 40% siodu przy wydajności 8 1/2 do 10% spirytusu z kwarty zaciera i do urządzenia ogniska oszczędzającego 50% paliwa przez Henryka Böhm, (z tablicą rycin) 1 1/2 tal.

W piątek, dnia 28 bm. o godzinie 10 rano odbędzie się w lasach kurnickich. (Obr. Błażejewo) licytacja na 120 sztuk sosnowego budulcu, o czym zawiadomia Zarząd leśny. (355)

Odtąd w godzinach rano do 8 3/4, wieczorem od 5 - 7 chorych przyjmować będzie Dr. Kaczorowski, ul. Podgórna 7. (353)

Dominium Kruszewo pod Czarnkowem potrzebuje zdanego kucharza i rymarza kawalerów, od 1 kwietnia rb. Zgłosić się mogą listem frankowanym. (329)

Wyszło w komisie księgarni J. K. Żupańskiego, i do nabycia we wszystkich księgarniach: Myśliwstwo w Polsce i Litwie, ułożone przez Waleryana Kurowskiego. (326) Cena 1 tal. 15 sgr.

Od św. Wojciecha rb. zawakuje posada organisty w Czermynie pod Pleszewem. Ks. Olszewski. (311)

Ogrodowy bezżenny, opatrzoney dobrymi świadectwami, znający także obowiązki służącego, zgłosić się może do Dominium Żerniki pod Wrześnią. (236)

Fabryka konfekcyi Juliusza Lascha,

plac Wilhelmowski 3, hotel du Nord, poleca świeżo odebrane francuskie kroje, jakety, bluzy, itd., tudzież wielką partya czarnych liońskich materyi na ubiory i francuskie Long Châles. (357)

Z fabryki La Ferme w Petersburgu i Moskwie odebrał powtórna nową przesyłkę prawdziwych turekch tytoniów, szczególniej też bardzo wyborowego Samsona fort itd., tudzież papierosy każdej jakości z cygarówkami i bez nich (354)

skład prawdziwych importowanych cygar hawańskich i hamburskich, ryczałtem i pojedynczo

Izydora Cohn, naprz. król. policyi.

Młyn parowy w Gołęczynie.

Z dniem dzisiejszym otworzyłem w miejscu młyn parowy najnowszej formy, który niniejszem szanownej publiczności ku łaskawemu uwzględnieniu uprzejmie polecam.

Każdej chwili służę według życzenia mąką pszenną i żytnią, bądź to za gotówkę lub też drogą zamiany. Sprzedaż cząstkowa zaczyna się od 1/8 centnara. Nadto przyjmuje się zboże do śrótownia, które w czasie najkrótszym odstawię.

Za dokładną i skora ręką usługę, polecam się łaskawym względom. Beuther. (308)

Dom. Gołęczin, 20 stycznia 1865.

Następujące pisma przesłane nadwornemu dostawczycowi panu Janowi Hoff, właścicielowi browaru parowego, wyrabiającego wyskok słodowy, Berlin, Nowa ulica Wilhelmowska Nr. 1, podajemy do wiadomości publicznej. Flensburg.

„Com tylko opuścił lazaret, który tu urządzono w duńskim zabudowaniu komendatury. Jest tam około 70 ojeżko rannych żołnierzy. Przełożona, panna v. Schöning prosila usilnie, aby dla jęj chorych obmyślono pewną ilość Pańskiego wyskoku słodowego, skutkiem czego jęż lekarze dla kilku bardzo osłabionych chorych zapisali rzezonny napój.“ (357) F. Oldenberg, proboszcz.

Sommersfeld, koło Penkun. Upraszam W. Pana itd. — Przy tęj sposobności nieomieszkiwam zeznać tu zgodnie z prawdą, że Pański wyskok bardzo korzystnie działał ua moje zdrowie; szczególnie zaś usunął w części dotychczasowy zupełny brak apetytu i dolegliwości żołądkowe, tudzież moje zastarzałe cierpienia hemoroidalne. Pfotenhauer, pastor.

Skład główny w Poznaniu u Braci Plessner, Rynek No. 91 i skład uboczny u H. Dietza, ul. Wilhelmowska 26.

Na Wielkich Garbarach na II piętrze pod Nrem 54, jest pokój frontowy umeblowany do wynajęcia. (352)

Nowy lekarz czyli sposoby leczenia koni, bydła, owiec, Jana Mikołaja Rohlwe. 1 1/2 tal.

Ogrody północne przez Józefa Strzemilę, (Wydanie 6 poprawne). 3 tomy. 6 3/4 tal.

Przyjaciel pszczół, przez ks. Antoniego Misiewicza. 1 tal.

Przewodnik do hodowli pszczół przez Jana Sikorskiego 10 sgr.

Magazyn, bielizny, płócien, kobiercy, sukna, jedwabi, towarów modnych i konfekcyi. (105)

Robert Schmidt, dawniej Antoni Schmidt, Poznań, Rynek Nr. 63.

Wyprawy

do których to należą przedmioty mój skład jak najobfitszy wybór zawiera, dostarcza najrzetelniej i po cenach nader umiarkowanych. (105)

Robert Schmidt, dawniej Antoni Schmidt, Poznań, Rynek Nr. 63.

Bazar Oriental.

Sliten Moatty z Algieru.

10. Plac Wilhelmowski, naprz. teatru. 10.

Po raz pierwszy będąc w Poznaniu mam zaszczyt ofiarować Szanownej Publiczności wielki i bogaty dobór przedmiotów wschodnich, jako to: Burnusy czyli Beduinki, Sorties de Bal et de Theatre, Chustki i Szarfy tunetańskie i marokańskie, prawdziwe wonne Różance i Esencya Różana stambulska, Broń starożytna i nowa, Fulary indyjskie i chińskie, Cyhuchy tureckie, Wachlarze i Tace chińskie lakierowane, itd. Ceny moje są umiarkowane i stałe.

Large table with multiple columns containing financial data, exchange rates, and market information under the heading 'KURS GIELDY W BERLINIE' and 'KURS GIELDY W WROCLAWIU'.